

Szczotka, Stanisław

Zabiegi o pozyskanie chłopów w okresie rokoshu Lubomirskiego

Przegląd Historyczny 43/2, 319-337

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

M A T E R I A Ł Y

STANISŁAW SZCZOTKA

ZABIEGI O POZYSKANIE CHŁOPÓW W OKRESIE ROKOSZU LUBOMIRSKIEGO

Ogłoszone poniżej materiały źródłowe przynoszą garść nowych, ciekawych wiadomości, przez historiografię polską dotąd niewyzyskanych. Wskazują one na to, że obie walczące ze sobą w rokoszowej wojnie domowej strony, król Jan Kazimierz i eksmarszałek koronny Jerzy Lubomirski, zamierzały w 1665 r. pozyskać dla siebie zbrojną pomoc chłopów, przede wszystkim górali.

O próbie poruszenia górali przeciwko Lubomirskiemu wspominał już Wespazjan Kochowski w następujących słowach:¹

Urażony król Lubomirskiego nagłym zjawieniem się w Polsce... groźne rozesał uniwersały z kancelarii królewskiej do górali, w których dobitnym sposobem przedstawione są przewinienia Lubomirskiego, dla których z kraju wywołany, zachęcając ich, aby winną jego głowę, gdy przez ich góry przechodzić będzie, zdjęli za znakomitą nagrodę.

Za Kochowskim wiadomość tę, w pobieżnym skrócie, przytoczył Tadeusz Korzon w swym dziele „Dola i niedola Jana Sobieskiego“;² nie zajmując się zresztą tym zagadnieniem i nie siląc się na jego bliższe omówienie i naświetlenie. Innych wiadomości o tej sprawie u naszych dziejopisów brak.

Przy okazji gromadzenia materiału źródłowego do dziejów zmagania narodu polskiego ze szwedzkim najazdem w latach 1655 — 1658 udało się nam, zupełnie zresztą przypadkowo, natrafić na dane, które w bardzo poważnym stopniu rozszerzają wzmiankę lakoniczną Kochowskiego o poczynaniach króla Jana Kazimierza w tej sprawie, równocześnie zaś pozwalają stwierdzić, że i jego przeciwnik, Jerzy Lubomirski, sięgnął po broń do tegoż arsenału, a także dają pewne odzwierciedlenie opinii szlacheckiej na wiadomość o tych zamiarach obu przeciwników.

¹ W. Kochowski: *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV. Kraków 1698*, Climacter III, str. 176; cytujemy za historią panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespazjana Kochowskiego, wydaną przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1859, t. II, s. 16.

² T. Korzon: *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1674* Kraków 1898, t. 1, s. 330.

Materiały te przynoszą nie tylko nowe, dotąd zupełnie nieomal nieznanne wiadomości do dziejów rokosz Lubomirskiego, lecz również, co wydaje się nam ważniejsze, potwierdzają przekonanie o wrzeniu wśród mas chłopstwa polskiego, jakie za panowania Jana Kazimierza uzewnętrzniło się w powstaniu górali podhalańskich pod wodzą Kostki Napierskiego z 1651 r. oraz w równoległych temu ruchowi zrywach zbrojnych chłopów w Wielkopolsce, na Mazowszu i innych terenach Rzeczypospolitej. Siły zrewolucjonizowanego chłopstwa nie zdołały uzewnętrznić się w pełni w 1651 r. O ich istotnym jednak znaczeniu i mocy świadczy udział chłopskiej partyzantki w walkach ze Szwedami w latach 1655 — 1658³. Wówczas to szczególnie aktywną była rola chłopów w zmaganiach z najeżdżącą na Podkarpaciu, w obronie i późniejszym odzyskaniu Lanckorony i Kalwarii Zebrzydowskiej, w walkach o Nowy Sącz, Żywiec, Oświęcim, w odsieczy Częstochowy, w bitwach na pograniczu polsko - śląskim, w operacjach wojennych w widłach Wisły i Sanu. Nie brakło zresztą chłopskiego współudziału w wypieraniu wroga w Wielkopolsce, na Mazowszu i na innych terenach Polski. Stan rewolucyjnego wrzenia, które objęło masy chłopskie, ujawnił się wówczas w całej swej pełni.

Szlachta polska już od dawna obawiała się zbrojnego powstania chłopskiego, już od dawna starała się przed nim zabezpieczyć. Obawiali się polscy feudałowie, aby chłopstwo nie zostało uzbrojone nawet w formie powołania go w szeregi wojska Rzeczypospolitej. Widmo wojny chłopskiej w Niemczech w XVI w. stało im ustawicznie przed oczyma, obawa przed uzbrojeniem i zaznajomieniem z najistotniejszymi prawidłami rzemiosła wojennego swych poddanych była niewątpliwie decydującym powodem uwagi, którą w tej sprawie anonimowy szlachcic szesnastowieczny uczynił na marginesie wykazu, dowodzącego, że przez zorganizowanie wypraw łanowego żołnierza z dóbr królewskich, duchownych i szlacheckich można było podówczas uzyskać około ćwierć miliona piechoty⁴:

Boże, tego nie daj, aby ta broń, która szlacheckiemu narodowi właśnie się należy, chłopstwu powierzona być miała; bo poszańcowaliby się oni prędko, a potem nad pany własnymi postawić by się nie zaniechali, jako tego dosyć czytamy przykładów w Niemczech za sławnej pamięci cesarza Karola V, tudzież w Węgrzech i w inszych krajach.

Skoro takie groźby chłopskiej rewolucji społecznej stały przed szlachtą w XVI w., kiedy jeszcze w Polsce nie doszło do żadnych istotnych ruchów zbrojnych poddanych przeciwko feudałom, jakże poważniejszą musiała być obawa klasy panującej w okresie szwedzkiego najazdu, kiedy w świeżej jeszcze pamięci były wydarzenia z 1651 r., kiedy od kilku lat nieomal bez przerwy spędzała jej sen z oczu walka wyzwolenczo-narodowa ludności ukraińskiej. Nie dziw tedy, że obóz szlachecki w latach 1655 — 1656 osłabiony toczącą się wojną, zawiedziony w realizowaniu obietnic i przyrzeczeń szwedzkich, obawiając się, aby ostrze chłopskich wystąpień nie zostało skierowane przeciwko niemu, godził się, pozornie zresztą, na drogę ustępstw, jaka znalazła swój wyraz w pamiętnych ślubach króla Jana Kazimierza, złożonych dnia 1 kwiet-

³ Por. Szczotka: Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu. Biblioteka dziejów i kultury wsi, t. 11, Kraków 1946.

⁴ E. Raczynski: Pamiętniki dla historii Stefana Batorego. Warszawa 1830, s. 99; J. Gerlach: Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Biblioteka dziejów i kultury wsi, t. 9, Lwów 1939, s. 237.

nia 1656 r. w katedrze lwowskiej, kiedy to przyrzekał ów monarcha, „że po przywróceniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich użyję środków... i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić“. Postarano się wkrótce skierować masy chłopskie, przy wybitnym współdziałaniu kleru katolickiego, przeciwko znieprawdzonej wśród feudałów szlachcie arikańskiej. Rewolucyjny ruch chłopski został skutecznie wprowadzony w uliczkę bez wyjścia. Aby wytrwać przy raz użytym sposobie, broniąc interesów feudałów, ponowił Jan Kazimierz przyrzeczenia przy rozpoczęciu oblężenia zajętej przez Szwedów Warszawy i „ślub solenny uczynił wypędzenia arianów z Polski i oswobodzenia ludzi ubogich od egzakcji i ucięmiężenia wszelakiego“⁵.

W miarę powodzenia w walce z najeżdżącą szlachta nawet o realizacji tak ogólnikowych przyrzeczeń dla chłopów zapomniana, nawet nie zadbano, aby owe „egzakcje“, pod którymi należy rozumieć wybieranie na własną rękę „chlebów“ przez nieopłacanego od dłuższego czasu żołnierza, uległy zmniejszeniu jeśli nie całkowitemu zahamowaniu. Dopiero właśnie po ukończeniu wojny szwedzkiej i moskiewskiej odczuć je mieli chłopci na swojej skórze o wiele poważniej niż kiedykolwiek poprzednio. One dopełnić miały zniszczeń; co nie padło ofiarą działań wojennych, co ocalało od konfiskat wroga, w znacznej mierze padło ofiarą własnego żołnierza⁶.

Wieś została w poważnym stopniu zniszczona i doprowadzona do zupełnej nieomal nędzy i ruiny. Reszty dopełniły głód i choroby epidemiczne. Szlachta odetchnęła, wróg zagraniczny został odparty, siła rewolucyjna własnych poddanych została częściowo przynajmniej rozładowana. Podziw w nas rośnie tedy, gdy w kilka lat później spotkamy się z wyraźnymi usiłowaniami, mającymi na celu poruszenie górali do wystąpienia przeciwko siłom zbrojnym Jerzego Lubomirskiego i podobnej akcji tegoż przeciwko regalistom. Obie strony starają się rozpętać na nowo chłopskie wystąpienia zbrojne, nie pomnąc, że w konsekwencji ostatecznej może nastąpić ich logiczne skierowanie się przeciwko znieprawdzonemu przez poddanych panującemu ustrojowi. Świadczy to zresztą aż nadto dowodnie o zaciekłości obu obozów.

Pierwszy zdobył się na taki krok król Jan Kazimierz, wystąpienie Lubomirskiego było jedynie odpowiedzią na poczynania monarchy. Może Jan Kazimierz, nosząc się z myślą opuszczenia kraju, mniej dbał o rozwój dalszy wypadków, może nie zważał sobie sprawy z konsekwencją, jakie jego uniwersał wywoła, może zresztą na tej drodze zamierzał dążyć do realizowania swoich planów absolutystycznych. Trudno przy dzisiejszym stanie badań dać pewną odpowiedź w tym względzie, skoro tajniki jego polityki kryją jeszcze archiwa polskie a także zagraniczne. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że na plany króla musiała w poważnym stopniu wpłynąć jego ambitna małżonka Maria Ludwika.

W żądaniu zresztą zbrojnej pomocy od chłopów miał Jan Kazimierz doświadczenie, wszak często podczas ubiegłej wojny szwedzkiej o nią zabiegał. Wystarczy na tym miejscu przypomnieć jego wezwanie z 13 października 1655 r. zwrócone do górali żywieckich, poddanych ze swoich dóbr dziedzicznych, powołujące ich do walki

⁵ Szczotka: o. c., s. 169 — 99; por. także J. Bardach: W 300-ną rocznicę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki - Napierskiego. odb. z nr 3/27 Nowych Dróg, Warszawa 1951, s. 24 — 5.

⁶ J. Rutkowski: Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII wieku. Kwartalnik Historyczny, r. 1916; tenże: Historia gospodarcza Polski, wyd. III, Poznań 1947, t. I, s. 249 — 54; Szczotka: o. c., 197 — 315.

ze Szwedami⁸. Podobnie odwoływał się do chłopów Czarniecki w odezwie z 20 marca 1656, datowanej z Grochowisk pod Przemyślem⁹.

Odezwa Czarnieckiego, wzywając chłopów do walki zbrojnej ze Szwedami, była równocześnie groźbą dla ich zwolenników wśród szlachty polskiej, skoro ich przecie jako wrogów wskazywała poddanym.

Żyła wśród ówczesnych chłopów wiara w dobroć królewską, ona mogła być w poważnej części motorem do poderwania ich do walki ze Szwedami, ona też była ważnym argumentem przy organizowaniu powstań chłopskich przeciwko feudałom. Na polecenie królewskie do chłopskich wystąpień przeciwko szlachcie powoływali się i Bohdan Chmielnicki i Kostka Napierski. Nie jest to zresztą specyficznie polskie zjawisko, znane było i stosowane we wszystkich niemal antyfeudalnych powstaniach chłopskich ówczesnej Europy¹⁰. Zdawałoby się tedy mogło, iż wezwanie, jakie w 1665 r. skieruje król Jan Kazimierz do górali, pragnąc poderwać ich do walki z Jerzym Lubomirskim, trafi na grunt podatny:

A oto owo wezwanie¹¹:

Uniwersał Jego K Mci do urzędów miejskich, wiejskich etc.

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, osobliwie jednak urzędem miejskim i wiejskim, wójtom, sołtysom, harnikom¹² i wszystkiemu ludowi pospolitemu w górach mieszkającym, jako wiernym, życzliwym i zawsze w cnocie i stateczności przeciw majestatowi naszemu doświadczonym poddanym przy ofiarowaniu łaski naszej królewskiej do wiadomości donosimy. Iż gdy się o pokój pospolity i ulżenie z podatków i ustawicznych od żołnierza ciężarów wszystkimi sposobami staramy i na to zdrowie własne ważemy, głowę naszą kładąc za poddanych naszych, którąśmy pierwszym przykładem w tak odległą Ukrainę i państwa moskiewskie roku przeszłego wynieśli, abysmy żołnierzów z tych krajów wyprowadzili, wszystko to tamuje urodzony Jerzy Lubomirski, dekretem Sejmu przeszłego o buntury żołnierskie, mieszania Rzptej i jasne zbrodnie przekonany. Nie tylko albowiem wojsko znowu buntuje i Ukrainę w te tu wnętrzności sprowadzić usiłuje i wojnę tak okrutną z Moskwą przeciąga, a pokój, który uczynić każemy, przeszkadza, ale postronne siły ściągają z państw pogranicznych, aby powszechnym ze wszystkich stron płomieniem Ojczyznę miłą ogarneł, na to i ludzie w spiskich miastach zbiera i niemi one uciąża, zapomniawszy, że to dobra królewskie są i jemu tylko dożywociem służyły, póki prawem nie był przekonany, zapomniawszy tak wielkich z rąk naszych wziętych dobrodziejstw, zapomniawszy na ostatek sądów bożych, przed którymi się o płacz^a i utrapienie ubogich ludzi,

^a W rpsie płaca.

⁸ Szczotka: o. c., s. 135, uniwersał wydany we Lwowie dnia 5 marca 1656 r.

⁹ Szczotka: o. c., s. 135 — 6.

¹⁰ St. Szczotka: Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki Napierskiego. Warszawa 1951, passim.

¹¹ Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rps. 375, str. 238 — 40, pt. Sprawa Jerzego Lubomirskiego i inne materiały do rządów Jana Kazimierza (Lata 1662 — 1667) Rękopis ten stanowi XVII-wieczny zbiór odpisów uniwersałów, listów, paszkwilów etc., związanych przede wszystkim ze sprawą rokoszu.

¹² Harnicy — służba zbrojna, zaciągana przez poszczególne powiaty małopolskie i ruskie spośród górali do zwalczania zbójników, pilnowania granic itd. Por. Wł. Ochmański: Zwalczanie zbójnictwa góralskiego przez szlachtę w XVII i XVIII wieku. Czasopismo prawno - historyczne, t. III.

które za wojną domową idą, sprawić będzie potrzeba. Rokosz podnosi, nie tylko stan szlachecki, ale Tatarów i Kozaków praktykuje, aby ich tu przyciągnął, wojska na ostatek niemieckie wprowadza, które jak ciężkie przed kilką lat ludzom pospolitym były i jak z wielką trudnością od nas wyprowadzone, niech każdy sobie przypomni. Przeto z ojcowskiej naszej przeciwko wiernościom waszym miłości, którejście zawsze doznawali, o tym wszystkim was przestrzegamy, a jako sami zabiegamy temu i skwierk ubogich ludzi oddalić pragniemy, tak wszystkich wobec i każdego z osobna upominamy, abyście się sami do tego przyłożyli, uważając, że nikomu tego ucisku więcej się nie dostaje, jako wiernościom waszym i gdy się albo w spiskich miastach zawrze, albo w górach oprze, nie tylko to będzie zniszczeniem wierności waszych, ale gdy go nam dostawać przyjdzie i wojska przeciw niemu prowadzić, nie może to być tylko z ostatniem upadkiem wierności waszych, wiecie bowiem dobrze, co swawola żołnierza umie, ani żony, ani działki wasze bezpieczeństwa mieć nie będą, w rabunek albo popiół domy wasze przejdą, dobytki i dostatki jedne żołnierz trawi, drugie zagarnie^b, niewinnie dla złości jego ginąć będziecie a po mieczu i ogniu głód a powietrze nastąpią, wypłenią naród wierności waszych. Dlatego, dla Boga, sami dla siebie, dla obrony żon, dzieci i dostatków waszych rzućcie się sami do gaszenia tego ognia, zabiegajcie zawczasu i gdziekolwiek się ludzie jego pokażą znoście, jako nieprzyjacioły Rzeczytej i ludu pospolitego, nie folgujcie nikomu, ani na Spis, ani z [S]pisu do Polskiej nie pozwalajcie kupom swawolnym, ale jako gwałtowników pokoju pospolitego zabijajcie. A my też wysyłamy w posiłku wiernościom waszym z gwardią naszą urodzonego obersztera Bryona¹³, męża sprawnego i doświadczonego, do niego tedy kupcie się wszyscy, komu cnota, komu zdrowie miłe, nie wierzcie obietnicom jego, którymi zwodzić wierności wasze będzie. Nam, jako panu, królowi i ojcu swemu, którzy^d zdrowia własnego i krwi własnej dla sprawienia pokoju pospolitego nie żałujemy, wierzcie i wszystko to, co piszemy, do skutku dla łaski naszej przywodźcie. Co mieć chcemy, surowo rozkazujemy i ktoby inaczej czynił, albo tej naszej woli sprzeciwił się, tego jako gwałtownika pokoju pospolitego znieść każemy i na przykład i pokaranie^e wszystkiemu rycerstwu do egzekucji go podamy. I tenże uniwersał dla lepszej wiary i wagi ręką własną podpisaliśmy.

Kopista, sporządzając odpis królewskiego uniwersału, opuścił miejsce i datę jego wystawienia. Można jednak przypuszczać, że został on wydany przez Jana Kazimierza w ostatnich dniach kwietnia bądź też zaraz na początku maja 1665 r., skoro już 8 maja tr. spotykamy się z jego prawdopodobnym odgłosem w mandacie wydanym w Nowym Sączu przez Jana Klemensa Branickiego, marszałka nadwornego koronnego, starosty sądeckiego. O tym jednak wspominamy we właściwym miejscu.

^b W rpsie zagarnienie.

^c W rpsie wypełnia.

^d W rpsie który.

^e W rpsie pokazanie.

¹³ Piotr de Brion, pułkownik gwardii Jaa Kazimierza. Por. Polski Słownik Biograficzny, t. III, s. 438.

Analizując treść uniwersału monarchy do górali, należy zaraz na wstępie stwierdzić jego pokrewieństwo z ślubami królewskimi z 1656 r. Tu i tam spotykamy się ze stwierdzeniem dążeń Jana Kazimierza, mających na celu „ulżenie z podatków i ustawicznych od żołnierzy ciężarów“, czego pożąдали niewątpliwie chłopi. Te więc dążności monarchy mają stanowić istotną podstawę do poparcia przez górali jego usiłowań.

Jakby dla wzmożenia owej wiary ówczesnych chłopów w mityczną wprost dobroć królewską, zaznaczał Jan Kazimierz w uniwersale swe dobre chęci i usiłowania ustaleniu pokoju, nie zapomniał wspomnieć o swym udziale w wyprawie wojennej z ubiegłego roku, gdzie „głowę naszą kładąc za poddanych naszych“, trudów doświadczał obozowych. Dobrym zamiarom królewskim staje na przeszkodzie działalność występna Lubomirskiego, który przy pomocy sił postronnych dąży do tego, „aby powszechnym ze wszystkich stron płomieniem Ojczyznę miłą ogarnąć“. Winni go tedy górale zwalczać, bo przecież w wypadku wojny domowej oni najbardziej doświadczą na sobie opłakanych jej skutków. Lubomirskiego i jego ludzi należy znosić jako „gwałtowników pokoju pospolitego“.

Tu wypada nadmienić, że jeszcze dnia 3 stycznia 1665 r. uniwersałem swym, wydanym na Sejmie Walnym, polecał król Jan Kazimierz wszystkim urzędom koronnym¹⁴, aby Lubomirskiego „tak samego osobę jako i jego *complices*, gdzie by siękolwiek w państwach naszych i pod którąkolwiek jurysdykcją znajdował i znajdowali, imać, brać i egzekwować kazali,... jeśli by się kędykolwiek z tej albo inszej okazji kupy jakie ludzi lub ze znaczkami, lub też potajemnie bez listów naszych pokazali i znajdowali, takowych wszystkich abyście... zniósłszy się z poblizszymi grodami *adhibita etiam forti manu*, do więzienia podawszy, sądzieli i zasiąwszy informacji naszej, karali i egzekwowali“.

Nie można jednak obu tych uniwersałów królewskich na jednej ważyć szali; w styczniu zwracał się Jan Kazimierz do urzędów, powołanych do strzeżenia praw i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, teraz zaś chłopów wzywał do walki z panem feudalnym, magnatem potężnym, za którym stała znaczna część szlachty polskiej.

Dochowane źródła pozwalają przynajmniej w pewnej mierze przedstawić nastroje, jakie ogarnęły rzesze szlacheckie na wiadomość o inspirowaniu chłopów do walki z Lubomirskim. Zaznaczyć zaś wypada, że przekazy źródłowe, jakimi dysponujemy, pochodzą z obozu regalistów, wrogów eksmarszałka Lubomirskiego.

Pierwszym niejako odgłosem w tej sprawie jest, wydaje się, mandat Jana Klemensa Branickiego, starosty sądeckiego, wydany do poddanych z powiatów sądeckiego i czchowskiego, który poniżej przytaczamy¹⁵.

Jan Klemens hrabia z Rusce Branicki, marszałek nadworny koronny, sądecki, stobnicki, śmidyński starosta. Wszem wobec i każdemu z osobna, wiernym ućciwym, pracowitym wójtom, sołtysom, harnikom i wszelakiego stanu ludziom poddanym Jego Mci w powiecie mojem sądeckim i czchowskiem zostającym wiadomo czynięmy. Iż wznowiły się jakieś bajeczne przeciw prawdziwym uniwersałom KJMci do poddaństwa wydanym podrzuty, w których majestatowi Jego K. Mci, powadze i sądom jego tak wielka dzieje się krzywda, przy jakiejby

¹⁴ Biblioteka Raczyńskich, rps 375, s. 232 — 3.

¹⁵ Biblioteka Raczyńskich, rps. 375, s. 242.

wszystkie narody, ale i nasi przodkowie kładli byli zdrowie i wy z obowiązku poddaństwa waszego powinniście. Przeto i ja poczuwając się w urządzie mojem, powagę Jego K. Mci, którą na sobie w tych powiatach mając, [rozkazuję, abyście] onych nie przyjmowali, pogotowiu nie słychali i wiary im jako pełnym fałszu, zdrady ku panu i zamieszania pokoju pospolitego nie dawali, które gdy w sobie prawdy co i pościwości miały, gdy się nie było za co wstydzić, azaby imienia swego nie odkrył, który je pisał? I owszem tych którzy je roznoszą, łapajcie, imajcie i do grodu odsyłajcie jako buntowników śmierci okrutnej winnych. Czemu, że dosyć uczynicie, nie wątpię o waszej przeciwko K. Jego Mci panu jako ojcu łaskawemu wierności. Dla lepszej wiary i powagi uniwersał ten ręką moją przy pieczęci grodzkiej podpisując Datum w Nowym Sączu die 9 Maii 1665.

Dalszym odgłosem tej sprawy, tym razem z bardziej odległych od Podgórza karpackiego okolic, jest jeden z punktów instrukcji, jaką Trybunał Lubelski dał swym posłom do króla, Gیزیckiemu, sędziemu wieluńskiemu i wicemarszałkowi Trybunału oraz Balcerowi Wąsowiczowi na Smogorzowie, podsełdkowi sandomierskiemu. W instrukcji tej, datowanej w Lublinie dnia 1 czerwca 1665 r.¹⁶ czytamy:

A że też *iactantur* snać a *malevolis copiae* uniwersałów, jakoby z kancelariej Jego KMci wydanych, *concitando plebem ad arma*, skąd (strzeż Boże) *evidens et promiscuum* każdemu szlachcicowi musiałoby *emergere periculum*. Prosić także będą... posłowie Jego KMci, aby wydać kazał *litteras declaratorias*, kasując takowe *supplicia* (jako rozumiemy) *instrumenta*.

Jak treść obu, przytoczonych powyżej, źródeł świadczy, szlachta nie wierzyła, by uniwersał do górali był wydany przez Jana Kazimierza i uważała go za nieczny fałsyfikat. Branicki polecał surowo chwytać ludzi, którzy go rozpowszechniają: delegaci Trybunału mieli prosić o list królewski wyjaśniający fałszerstwo. Nie chcieli wierzyć w prawdziwość uniwersału zwolennicy królewscy, nie spodziewali się snać, aby Jan Kazimierz mógł odważyć się na taki krok. Zdawała sobie przeciw szlachta jasno sprawę z tego, że ruszenie chłopów przeciwko Lubomirskiemu to broń nadzwyczajnie obosieczna. Kiedy raz przekona się chłopów, że mogą zwalczać magnata Lubomirskiego i jego „urodzonych“ zwolenników, to gdzie gwarancja, że na tym tylko poprzestaną i nie skierują się przeciwko feudałom polskim w ogóle. Jasno stawiał tę sprawę Trybunał Lubelski, że z tego „*Evidens et promiscuum* każdemu szlachcicowi musiałoby *emergere periculum*“. Wystąpienie takie Jana Kazimierza to przecież prawdziwy zamach na panujący ustrój, to wyraźne uświęcenie zbrodni plebejskiej na feudałach.

Ze czyn królewski nie mógł być przyjęty i usprawiedliwiony przez szlachtę, o tym świadczyć może inne wydarzenie sprzed lat dziewięciu. Wówczas po początkowych sukcesach Szwedów z 1655 r. szala zwycięstwa coraz bardziej przechylała się na stronę polską. Powstanie ogólnonarodowe zgarniało coraz do nowe prowincje i szlachta powszechnie odmawiać począła posłuszeństwa królowi Karolowi Gustawowi. W tej sytuacji zamierzał król szwedzki wywołać powszechną rewolucję poddanych przeciwko ich panom dziedzicznym i wydał 18 maja 1656 r. słynny uniwersał do chłopów polskich, zachęcając ich do wystąpienia przeciwko szlachcie, wyłamującej się spod władzy szwedzkiej. Obiecywał on każdego chłopą,

¹⁶ Biblioteka Raczyńskich, rps 375, s. 245 — 6.

który by pochwylił swego pana lub jakiegokolwiek szlachcica, buntującego się przeciwko królowi szwedzkiemu i uporczywie w tym buncie trwającego, i żywego dostarczył władzom szwedzkim, bądź też głowę zabitego przyniósł, obdarować wolnością osobistą, zwolnić z przypisaństwa wraz z całą rodziną, a rolę, którą uprawia, oddać mu na własność wieczystą. Równocześnie pozwalał owemu chłopu na pobieranie dochodów z majątku zabitego przez przeciąg sześciu lat. Gdyby zaś kto z poddanych pomógł do ujęcia szlachcica rebelianta, chociażby go sam nie wydał Szwedom, zostanie w nagrodę za to uwolniony od ciężkiego i smutnego poddaństwa, rolę, obciążoną dotąd wielkimi i niesprawiedliwymi powinnościami, będzie posiadał na własność na warunkach słusznych i prawem opisanych, a sam będzie niezależny od pana, który ma obecnie w stosunku do niego prawo życia i śmierci. Roczne opłaty i powinności ludu zostaną zredukowane do słusznych rozmiarów, pokój powszechny będzie przywrócony, a wierni poddani zostaną uwolnieni od niechrześcijańskich uciemieżeń nieprzyjaciela i niesprawiedliwych oraz nieludzkich panów. Nawoływał więc Karol Gustaw do otwartej rewolucji społecznej chłopów polskich, skierowanej swym ostrzem przeciwko szlachcie, zapowiadał im wolność osobistą.

Plan takiego wystąpienia przygotowywano w otoczeniu królewskim już od dłuższego czasu¹⁷. Bystry Lisola, poseł austriacki, wyczuł to z rozmowy z Oxenstierną, w której kanclerz szwedzki opowiadał mu, że „Polacy z partii Lubomirskiego zaczynają już szemrać, a wieśniacy polscy powstałi więcej przeciwko szlachcie, niżeli Szwedom“. Pisząc jednak o tym do swego mocodawcy, uspakajał go austriacki dyplomata: „mniemam, że powiedział to tylko dla chępliwości i pozoru“. A jednak obawiał się Lisola, aby Szwedzi nie spróbowali naprawdę podburzyć chłopów przeciwko szlachcie i pisał: „Tłum ciemny łatwo lgnie do konkretnych korzyści, a obojętny jest na dobra natury idealnej, przytem gnieciony tyłowiekową niewolą, snadnie dałby się zwabić obietnicą wolności“. „Pozyskawszy zaś dla siebie lud, oparłszy na nim swe panowanie i wypędziwszy duchownych, łatwo zaprowadziłby mogli w tym królestwie wyznanie luterzańskie“. Obawiał się specjalnie, że podobna agitacja wśród chłopów polskich mogłaby stać się straszliwą w swych skutkach dla sąsiadów Rzeczypospolitej. Zwłaszcza chłopci czescy, którzy również do ciężkich służebności byli przymuszani, gotowi byłiby chętnie naśladować wystąpienia przeciwko obcym dla siebie, niemieckim panom. Z tego też względu usiłował wpłynąć na monarchę szwedzkiego, aby nie zechciał uciekać się do tak rewolucyjnych środków. Również Hieronim Radziejowski prosił usilnie Karola Gustawa o niepodżeganie chłopów przeciwko szlachcie.

Antyfeudalne powstanie chłopów polskich było wielką groźbą, jeżeli więc austriacki dyplomata pragnął za wszelką cenę nie dopuścić do jego wywołania w Polsce, zdając sobie sprawę, że może ono zatoczyć o wiele szersze kręgi, przekroczyć granicę Rzeczypospolitej i odbić się groźnym echem w Czechach. Nawet zdrajca kraju Radziejowski zabiegał o oddalenie groźby, jaka mogłaby zawisnąć przez to nad feudalnym porządkiem. Czyż tedy gorszy od Lisoli i Radziejowskiego miałby się okazać król Jan Kazimierz? Miała więc szlachta dostateczne powody do przypuszczeń, że uniwersał wzywający górali do wystąpienia zbrojnego przeciwko

¹⁷ Szczotka: Chłopi obrońcami niepodległości Polski, str. 207—10.

Lubomirskiemu jest zwykłym falsyfikatem. Mniemano, że i magnaccy senatorzy przy boku królewskim nie pozwoliliby w żadnym wypadku na krok podobny.

Najbliższe jednak dni miały przynieść wyjaśnienia w tej sprawie. Oto bowiem 10 czerwca 1665 r. delegaci Trybunału Lubelskiego, Giżycki i Wąsowicz, otrzymali respons w imieniu królewskim¹⁸, gdzie między innymi oświadczone im:

Uniwersały, jeśli jakie z kancelarii z woli JKMcI wyrażonej wyszły, te się według prawa wydawały, którego obserwancja jest tu zawsze *recentissime*. Za którym, aby komukolwiek miała się stać wiolencja, nie wie o tym Jego KMć, gdy żaden ę nie uskarża z obywatelów Ojczyzny

Zamiast się obawiać, winna szlachta raczej zwracać pilną uwagę na zwolenników Lubomirskiego.

Nie zaprzeczał tedy Jan Kazimierz autentyczności uniwersału, w odpowiedzi starał się treść jego i obawy szlachty zasłonić twierdzeniem, że wszelkie pisma wydawane przez kancelarię jego są zgodne z obowiązującymi prawami. W istocie zaś było inaczej. Czyż istniało prawo, które by umożliwiała poderwanie poddanych do wystąpienia zbrojnego przeciwko panom feudalnym?

Wystąpienie swoje, tak sprzeczne z ówczesnym porządkiem, starał się król usprawiedliwić w listach do biskupa krakowskiego. Dnia 2 czerwca 1665 r. pisał, że należy bezwzględnie zwalczać Lubomirskiego przede wszystkim dlatego, że buntuje on poddanych, wzywa ich „w góry, gdzie mnóstwo ludzi zdawna podejrzane zwiedzić dał okazją“. A paszkwilami na króla i uniwersałami „pierwszemi w górach do chłopów *lanigenam* na ludzi naszych gotował“¹⁹. Podobnie pisał Jan Kazimierz do tegoż odbiorcy dnia 10 czerwca, jakoby Lubomirski swymi paszkwilami przygotowywał „bunt chłopstwa górnego“²⁰.

Zarzuty jednak królewskie, jakoby Lubomirski pierwszy odważył się na wezwanie chłopów do walki przeciwko królowi i regalistom są nieuzasadnione. Gdyby tak istotnie było, czyż Jan Kazimierz wahałby się chociaż jedną chwilę, aby tych machinacyj, tak groźnych dla istniejącego ustroju, nie podać do publicznej wiadomości szlacheckiego społeczeństwa, czyż nie byłoby to dla niego wygodnym środkiem do pozyskania sobie szlachty przeciwko butnemu magnatowi? A kiedy tak nie czynił, to widocznie nie miał podstaw dostatecznych po temu. Nie wydał Jan Kazimierz żadnego pisma publicznego w tej sprawie, nie wspominał o tym delegatom Trybunału Lubelskiego. Wzmianki w listach do biskupa krakowskiego, to zwyczajne próby usprawiedliwienia się wobec dostojnika duchownego, który dnia 25 maja pisał do króla między innymi:²¹

Pisze do mnie pan Lubomirski, jakoby Bryon z rozkazania WKMcI miał iść pod Łańcut, Rzeszów i insze majątności synów jego *ferro et igne* pustoszyć, czemu ja nie wierzę, bo WKMcć raczysz to wiedzieć i często wspominać, że ubodzy poddani *et rustica plebs* nie powinni za panów swoich być karani. Pewienem też, że WKMcć ani rozkazałeś i choćby sam Bryon chciał się tego domyślić, zakażesz mu *saevire in plebem innoxiam* i na ich ubóstwo.

¹⁸ Biblioteka Raczyńskich, rps. 375, s. 249 — 50.

¹⁹ Biblioteka Raczyńskich, rps 375, s. 269.

²⁰ Biblioteka Raczyńskich, rps 375, s. 273.

²¹ Biblioteka Raczyńskich, rps 375, s. 254—5.

Lubomirski w swych wystąpieniach rokoszowych nie mógł zapomnieć, że i on jest panem, który może doświadczyć na swej skórze srogiej ręki poruszonego chłopstwa. Był bardziej przeświadczony o groźbie antyfeudalnego wystąpienia zbrojnego chłopstwa. Zdawał sobie sprawę, że podobna nierozwaga pozbawiłaby go zwolenników wśród szlachty, na których tak mu w owym okresie musiało zależeć. Kiedy jednak król zdecydował się na taki krok, i on również nie zawahał się wydać następującą odezwę do górali:²²

Uniwersał od JE Mci P. Marszałka do Chłopów wydany:

Wiernym, uczciwym, pracowitym wójtom, sołtysom, harnikom, wszelakiego stanu ludziom, poddanym JKMcI górskim zdrowia dobrego od Pana Boga i pożądanego winszując pokoju, donoszę do wiadomości, iż doszło mnie wiedzieć, że ode dworu, bo o dobroci JKMcI Pana mego nie rozumiem i snąc bez wiadomości jego, rozrzucano między was z pieczęcią koronną, aby fałszu swego tym łacniejszą u was zjednali udatność, zapieczętowane uniwersały, w których wszystkich niepokojów na marszałka koronnego przyczynę kładąc, ludzie jego tyrańsko mordować zabijać każą. Więc, to niewinnie ten pan cierpi, zdało mi się te fałsze i zajadłą bez bojaźni Bożej przeciwko niemu ludzi dworskich przewrotność a jego niewinność krótko wam wyrazić, mając za to, że piekielną jego krzywdę zrozumiawszy, zadziwicie się na takowe fałszywe potwarzy i użalicie się na złe czasy, w których cnotliwi od złych w pokoju osiedzieć się nie mogą. Dawno tedy dwór się na to zasadził, aby wprzód stan ślachecki w tak wielkie wojny zawiodszy, ustawicznymi zubożył i wyniszczył podatkami, przyrodzone wam zastępcę z nich odjął, żeby się nikt za was nie zastawiał i nieodetchnionemi was ścisnął podatkami i egzakcjami.

Ze się tedy Pan Marszałek o wolności ślacheckie, których całość i wasze w sobie zawiera całość, zastawiał, że do pokoju dawno pożądanego, długiej nie wlokąc wojny, wiódł wszystkich i przeciwko tym ostro powstawał, jako miłujący ojczyznę, senatorom którzy nie chcąc pokoju, przez zasmakowaną sobie wojnę ustawicznie do ucisku i zdzierstwa waszego otwierając sobie wrota, waszym złupionem dobrem w tym odmęcie siebie bogacili, że złą monetę, którą was dwór zaraził, starą z wielkim uciążeniem i szkodą waszą zagubiwszy, wykorzeńić chciał, że przeczył a nie pozwalał wszystkiemi siłami, aby Tatarzyna na obronę rzekomo waszę, do Polski nie wprowadzono, którzyby pod imieniem braterstwa rozłożeni po leżach wedle zwyczaju swego nie tylko majątności ludzkie niszczyli, ale i ślachtę i was bez braku z żonami, z dziećmi w niewole bez odporu i w jasyr zabierali. Ze postronnego pana przeciwko prawom ojczyzny z ciężkością wielką i zgubą całej Rzptej na państwo za żywota Króla JMci wprowadzić nie dopuścił, boby dopiero przyczynił się zdzierstwa, niepokoju i niezgody i nędzy między was i wszelki stan, gdyby dwóch królów panowało, że jednym słowem wszystkiego tego przestrzegał z powinności swojej, aby nic się nie działo, coby ojczyznę i was w niej zgubić mogło, to za to cierpi, za to go dwór ma w nienawiści, aż te jego cnoty takimi pełnemi fałszu i nieprawdy ściśniono go sądami i radziby imię jego zgładzili. Biorę was samych na świadectwo jako dawno ten pan starostwo sądeckie, gdzie się ja też między wa-

²² Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Potockich, rps 45, Collectaneum Wielopolskiego, t. III, s. 236 — 8.

mi urodził, także i starostwo spiskie trzymał, azaż stacyjami opresyjami, podatkami kogo uciemieżył, azaż podczas Szwedów z wamiż samemi nie wypierał nieprzyjaciela i do stanowienia pokoju zaszczytem piersi swych, kosztu i krwi swojej nie żałując, nie pomagał, aza na wszystkich wojnach, gdziekolwiek z wojskami JKMcI obrócił, P. Bóg znacznie mu nie pobłogosławił. Oswobodził Prusy, Węgry nakarał, Moskwę pamiętnym pod Cudnowem zniesieniem do pokory nachyliwszy, azaby już pokoju nie dokończył, gdyby dwór zazdrościwszy sławie jego nie przeszkadzał. A to i teraz ludzie jego aza was krzywdzą, zdzierają, jako Bryon, co tylko zastanie okrom dusze wszystko zabierają i rozumiejąc o waszych tu wielkich obfitościach umyślnie się za powodem tych zdradliwych uniwersałów przez góry wdzierać nasadził, żeby obfitym u was łupem swoje łakomstwo nasycił. Człowiek ten, który nic wspólnego nie ma w Ojczyźnie, ma was bronić, żałować, a nie raczej zdzierstwem waszym worki swoje napełniać? Sami to łączno uważcie. A gdybyście widzieli, jakoż rozumiem, że bywacie za Wisłą niektórzy i nie dacie mi kłamać jako w Polsce tenże Bryon i insi ludzie miasto obrony od nieprzyjaciela bracią waszą zawiślną poniszczył, złupił, do ostatniego ubóstwa przywiódł, w kaleki obrócił, głodu nabawiwszy, jako powietrze najcięższe mizernego kresu ubóstwa czekać przymusił, sami byście na to patrząc z żałością zapłakali, a to że już tam nie mając co drzeć między wami rzuciwszy niezgodę i zwadkę, oderwawszy od czasów roboczych, przez tę drogę wniść by tu do was chcieli i powietrze łakomstwa swego tu przywieść pragnęli. Nie dla Pana Marszałka tedy wojna się przewlekła, bo on te zawsze szczęśliwie uspakajał i zechciał po kilka razy już zgotowany za łaską Bożą a szczęśliwym staraniem swoim uczynić pokój. Za to od niepohamowanych na łupiestwo ubóstwa radnych dworskich cierpi za was prześladowanie. Gniewał się i sam Pan Bóg o to, kiedy dawszy przez ręce jego niejedno nad nieprzyjacioły zwycięstwo dał zaraz i utorowany do pokoju gościniec, a ludzie zazdrościwszy sławie jego, którzy nie mogą z nim cnotą porównać, ale od nieprzyjaciela do nieprzyjaciela przedawając się nie chcieli pokoju, owszem tego zdradziectwa swego obławiać się waszym woleli nieszczęściem. Dlategoż dla tej niewdzięczności powietrzem, głodem i coraz to większą i cięższą Bóg karać musiał Polskę wojną. Że te wymyślne na mordy okrucieństwa ciężkie wynalazki, te okrutne do rozlania krwi niewinnej pobudki, te fałsze, niesprawiedliwości, zdzierstwa, płacz ubogich ludzi pod ustawicznym jarzmem, nie podatków, ale niepowściągliwego łupierstwa stękających do słusznego gniewu i obrazy Pana Boga poruszyć muszą, że plagami takimi z przyczyny dworu, za które nic się dobrego, wszak sami doznawacie, nie dzieje, takowe łakomstwa i grzechy karać musi. Atożem z mojej ku wam życzliwości prawdziwą rzecz otworzył uniwersałem tym. Nie tylko rozum wasz przyrodzony nie każe wiary dawać, ale słusnie takowym sposobem zdradliwym na wasze karki samych na potym zakrojonym brzydzić się macie, owszem takowych zwodców swoich jako zdrajców znosić, ich dostatki które z wasze samych i braci waszych naszarpali, odbierajcie, bijcie, przystępu do siebie brońcie, abyście wždy kiedykolwiek spokojnie prace rąk swoich zażywali.

Uniwersał Lubomirskiego do chłopów jest niedatowany w dostępnych dla nas przekazach. Z treści jego widać jednak, iż został on napisany w odpowiedzi na po-

dobne wezwanie Jana Kazimierza do górali. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że wydał go eksmarszałek w pierwszej połowie czerwca 1665 r., w okresie kiedy na terenach graniczących ze Spiszem zjawił się pułkownik gwardii królewskiej Piotr de Brion na czele wojskowej ekspedycji przeciwko Lubomirskiemu.

Nie wierzyła szlachta w autentyczność uniwersału królewskiego do górali, podobnej myśli wydawał się być Lubomirski, skoro wspominał, że rozrzucono pomiędzy ludem pisma z poleceniem wystąpienia zbrojnego przeciwko niemu, opatrzone wprawdzie pieczęcią koronną, autorami jednak muszą być ludzie z otoczenia królewskiego, „dwór, bo o dobroci JKMci, Pana mego, nie rozumię i snać bez wiadomości jego rozrzucono“. Nie czynił Lubomirski takiego wyznania z nieświadomości. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, jakim autorytetem wśród chłopstwa cieszy się Jan Kazimierz, wiedział doskonale, że górale wierzą w nieograniczoną wprost dobroć królewską i dlatego też orientował się, że nie potrafiłby porwać poddanych przeciwko monarsze. Inaczej ma się sprawa w wypadku, gdy za sprawcę nieszczęść wskaże się dworaków. Rozumował zupełnie poprawnie. Wszak chłopci z królewszczyzn, co tak często w sądach referendarskich szukali wymiaru sprawiedliwości wobec nadużyć i krzywd, jakie ich spotykały ze strony dzierzawców i starostów, przewlekłość procedury tych sądów i nikłe dla siebie korzyści z ich wyroków, mogli, z pełnym uzasadnieniem, przypisywać ludziom z królewskiego otoczenia. Na terenie graniczącym ze Spiszem świeże były jeszcze tradycje takich sporów górali podhalańskich ze starostą nowotarskim Mikołajem Komorowskim²³. Taktyka Lubomirskiego była więc zupełnie logiczna i mogła liczyć na powodzenie.

Równocześnie zaś i dalsza argumentacja była zupełnie logiczna. Oto na otoczenie królewskie spada, zdaniem Lubomirskiego, pełna odpowiedzialność za niedoprowadzenie do pokoju, wyniszczenie ludności podatkami i łupiestwem niepłatnego żołnierza. Mniej mógł trafić do przekonania chłopstwa wywod o tym, jak to „dwór się na to zasadił, aby wprzód stan ślachecki... zubożył i wyniszczył..., przyrodzone wam zastępcy z nich odjął, ażeby się nikt za wami nie zastawiał“. Inaczej ma się rzecz z powiadomieniem chłopów o planach elekcji *vivente rege*. Oto dwór dopiero by „przyczynił się zdzierstwa, niepokoju i niezgody i nędzy między was i wszelki stan, gdyby dwóch królów panowało“. To mogło być wcale przekonującym argumentem dla chłopów. Równie skuteczny mógł być argument, który otoczeniu królewskiemu przypisywał spadek wartości pieniądza, wypuszczenie „złej monety“, którą chłopów „dwór zaraził“.

Wcale ciekawie przedstawia się powoływanie się eksmarszałka na niedawną służbę wojskową chłopów pod jego rozkazami w walkach ze Szwedami i Rakoczym.

Równie skutecznym, jak obawa przed podwójnymi podatkami na rzecz dwóch monarchów, było wskazywanie na nadużycia żołnierzy, którymi dowodził de Brion, który chłopów na Powiślu „poniszczył, złupił, do ostatniego ubóstwa przywiódł, w kaleki obrócił, głodu nabawiwszy, jako powietrze najcięższe mizernego kresu ubóstwa czekać przymusił“²⁴.

²³ Szczołka: Walka chłopów o wymiar sprawiedliwości. Warszawa 1950, str. 24 — 61; E. Długopolski: Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu. Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, Kraków 1911.

²⁴ O postępowaniu de Briona wspomina Lubomirski w swym liście do Jana Kle-

Nie mają więc chłopci dawać wiary uniwersałowi wystawionemu podstępnie rzekomo w imieniu królewskim, ale łapać i znosić jego kolporterów i wszystkich występujących przeciwko Lubomirskiemu.

Trzeba stwierdzić bez żadnych ogródek, że uniwersał eksmarszałka był zredagowany o wiele lepiej niżeli pismo Jana Kazimierza, na które był odpowiedzią. Nic tedy dziwnego, że w celu przeciwdziałania jego skutkom pojawił się anonimowy Respons, który zapewne był szeroko wśród chłopstwa kolportowany. Przytaczamy go na tym miejscu²⁵.

Reskrypt na Uniwersał JMP Marszałka do Chłopów wydany.

Wiernym, uczciwym, pracowitym wójtom, sołtysom, harnikom i wszelakiego stanu ludziom poddanym JK Mci i dóbr ślacheckich, górskim zdrowia dobrego, od Pana Boga żadanego, winszując pokoju, donoszę do wiadomości, iż doszło mię czytać, jako obywatelowi tutecznemu między wami mieszkającemu uniwersały te, albo raczej paskwile i bluźnierstwa Pana Lubomirskiego, przeszłego marszałka przeciwko Królowi JK Mci Panu naszemu między was rzucone, w których własnym Króla J Mci uniwersałom, ręką jego podpisanym i pieczęcią kancelariej wielkiej, z której nic bez woli króla JK Mci nie wychodzi zapięczętowanym fałsz zadaje, tak wiele przydawszy kłamliwych kalumnij na Pana tak dobrego, któregośmy Panu Bogu nie zasłużyli, na Królową Panią świętobliwą, Ojczyznę tę kochającą i jałmużnicę wielką, kilkaset sierot i ubogich z narodu naszego na każdy dzień żywiącą, tudzież i na dwór to jest na urzędników i innych sług przy boku królewskim częstych, o których jako ludziach starożytnych i pocziwych nic złego, kto sam pocziwy, rozumieć nie może. Przeto abyście prawdę samą uznali, abyście zdrady człowieka tego niebacznego na Ojczyznę, i lubo już ukaranego, z Ojczyzny wygnanego (ba nikt ci go nie wyganiał, ale sam uciekł), hardego jednak i pysznego, fałsze, nieszczerość, którą z Ojczyzną idzie oraz i z wami, niesposobność do buławy, nieszczęście gdziekolwiek się obrócił, widzieli, abyście przy tym zyczliwości Państwa naszego ku Rzptej w cnocie dworu wszytkiego w efekcie prawie ojcowskim Króla Pana naszego przeciw nam przejrżeli się. Rzecz wam wszystkie, jako właśnie jest, na każdy punkt jego odpowiadając opowiem poprostu, abyście zrozumieli, bom też i sam prostak, między wami tu zostający, szczerze, bo mi nic tak do P. Lubomirskiego jako i do dworu, nie mieszam się ni w co, od Króla zdaleka żyję i lubo go znam, alem z nim jako żywo nie gadał, atoli przecie wielcy panowie na mię łaskawi, godni wiary ludzie, ojczyznę miłujący, u których często bywam, często im i na sejm do Warszawy i na różne publiki usługuję i com od nich zapewne słyssał, czemum się też i sam przy nich przypatrzył, tego wam prawdziwie udzielam. Naprzód wam tedy trzeba wiedzieć, że to jest

mensa Branickiego, marszałka nadwornego koronnego, datowanym w Lubowli dnia 4 maja 1665 r., następująco: „Pan Bryon, że się na mnie skarży, że do ludzi jego strzelano, a nie konsyderuje, co za *hostilitatem apertam* samże począł, dziwniejsze mi to, niż jemu miaoby być, anim go na kwartierach jego szukał, anim podjazdów żadnych poń posyłał, anim ludzi jego łapał, jako on z memi czynieł. Aż nieomał pod sam zamek posyłał ludzi *more hostili*, nie wiem *qua consideratione* o samej północy szlachcica pana Ryboczowskiego na wolnej drodze *serviliter* pojmał, wieś moję od Muszyny wyrabował, ludzi męczył (Biblioteka Raczyńskich, rps 375, s. 251—2).

²⁵ Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Potockich, rps. 45, Collectaneorum Wielopolskiego t. III, s. 230 — 5.

Król tak dobrotliwy, iż na nikim jeszcze nie mścił się żadnej krzywdy swojej, jako to na tym samym Lubomirskim pokazał, kiedy owo, co rozumiem, pamiętacie, uderzył komisarza królewskiego w Wieliczce, za co zasłużył był, żeby go było garłem a przynajmniej ucięciem ręki skarano, pogroziwszy tylko odpuścił mu to Pan wszystko. Nuż potym przez wszystkie prawie tego Króla panowanie ustawiczne mu złości wyrządzał, nigdy o nim dobrze nie mówił, nam szlachcie serce do niego psował, wszystkiego przeprosinami zbywał, a Pan jako łaskawy zawsze odpuścił. Teraz już na ostatek podczas onej konfederacji, którą onże sam sklecił, chociaż król wiedział, że go chciał z państwa wyzuć, a naostatek przykładem angielskim chciał poświęconą głowę Pana swego i pomazańca Boskiego piłą ucierać i słał do Anglii, aby mu wypisano wszystkie sposoby, jako tam króla tracono, chcąc go też tu także zgubić, lubo to król wszystko wiedział we Lwowie, jeszcze na komisji, wszystkiego jednak zamilczał, chcąc go dobrocią swoją zwyciężyć i życzliwym sobie uczynić i nie sądziłby go był o to, ale kiedy się całej Rzpiej do tego przymieszały krzywdy, kiedy się to pokazało z opowiedzenia samychże związkowych, że on ten związek sklecił w którym pomnicie niebożęta, jakoście wiele ucisków, szkód i utrapienia ponieśli, kiedy się pokazało na niego, że wszystkie piechoty królowi na wojnę do Moskwy idącemu zbuntował, a naostatek, że się sam królem uczynić chciał, o co się u nas w Polsce żadnemu przez prawa nasze starać nie godzi, lubo o tym siła barzo wiedziała, jednak wiele respektem dobrej przyjaźni przeciwko niemu, drudzy też że się go bali jako hetmana, trzeci że mu tego sami pomagali i dobrze się za to od niego mieli, drudzy też ludzie spokojni i o rzeczach nie badający się o tym nie wiedzieli, ani mu też tego zadawali.

Aż ci przecie obrał się szlachcic jeden pan Hieronim Dunin, starożytnej i świętobliwej familiej potomek, którego przodkowie, jako kroniki polskie świadczą, samych kościołów katolickich w Polsce siedemdziesiąt wystawili, w którego domu wszystkie, cokolwiek jest wielkich w ojczyźnie urzędów, przez długi czas trwały.

Ten tedy tak rodowity i z wielą innych domów spokrewniony człowiek wielkich cnót i bojaźni Bożej, na dworach trzeciego już króla polskiego, z dzieciństwa prawie wychowany, spraw i praw Rzpiej wiadomy, o niczyje fawory i łaski niedbający i swoją kondycją kontentujący się, z staropolskiej cnoty swojej nie mogąc cierpieć zbrodni i przewrotności tego to pana Lubomirskiego przeszłego marszałka, zjadłości przeciwko Panu i niemilości przeciwko Ojczyźnie, poządliwości ustawicznego niepokoju i mieszaniny w tej Rzpiej, odniósł go do instigatora koronnego i z nim współ, jako prawo mieć chce, dał akcją i mandat panu Lubomirskiemu o krzywdy Rzpiej i wytoczył z nim sprawę na sejm sześciedzielny, jako prawo mieć chce. Jako się ta sprawa na sejmie toczyła, jest o tym wydrukowana wielka księga²⁶, tylko żebyście jej nie zrozu-

²⁶ Processus judiciarius in causa Illustri et Magnifico Georgio comiti in Wiśnicz et Jarosław Lubomirski tunc Supremo Marschalco et campiductori Regni, Generali Cracoviensi, Scepusiensi, Casimiriensi, Pereaslaviensi, Chmielnicensi, Nizinensi etc. Capitaneo. Ex instantia Instigatoris Regni et delatione Generosi Hieronymi de Magna Skrzywno Dunin ad Comitiam Regni institutae et ibidem judicatae ac decisae, Varsaviae apud viduam et haered. Petri Elert, S.R.M. Typogr. (1664). Akta procesu sejmowego przeciwko Lubomirskiemu były prócz tego jeszcze kilka razy przedrukowane, por. K. Estreicher: Bibliografia polska, t. XXI, s. 461 — 2.

mieli, bo po łacinie pisana, a to dlatego, żeby i w cudzych krajach wiedziano sprawiedliwość sądu i dekretu, który jest na tego złego i zapamiętałego człowieka wydany. Co wszystko, gdyby się wam wypisować miało, niepodobna, abyście tak wiele czasu mieli do czytania, krótko wam powiem, że cokolwiek mu w mandacie tym zadano, wszystkiego mu na sejmie dowiedziono i dwunastą świadków, ludzi wielkich, urzędników ziemskich, podkomorznych, starostów, marszałka samego konfederackiego, konsyliarza i sekretarza jego, ludzi tych, przed którymi te rzeczy wszystkie czynił, świadectwy i przysięgą przed ukrzyżowanym Chrystusem stwierdzono, on zaś nietylko się sprawić nie umiał ale i na dziesiątą rzecz jurista jego nie odpowiedział, sam nie ufając swej sprawiedliwości przyjechać nie śmiał, a naostatek nie czekając dekretu, dowiedziawszy się tylko, że go we wszystkim już wydali ci, którym się już był swych zdrad powierzył, zmyśliwszy sobie przed domowymi swemi, że król po niego posyła regimenty, uciekł z Janowca do Śląska, a tymczasem chodził około tego, aby się sejm zerwał, żeby znowu wojsko okazją miało skonfederować się i was ubogich ludzi znowu ciemnić. To wam też donoszę, że to tam nie sam król sądził i nie dwór, ale wszystkie stany Rzptej.

Naprzód król jako pierwszy stan zasiadł, potem drugi stan senatorów pięćdziesiąt i trzech, a arcybiskup gnieźnieński ze dwunastą biskupów, wojewodowie i kasztelani najwyżsi i hetmani, naostatek stan szlachecki, to jest izba poselska zesłała na to ośm sędziów z pośrodku siebie, z tak wielu tedy godnych mężów i z pierwszych w Rzptej ludzi złożony sąd, uważcie, jeżeli miała co uczynić przeciwko Bogu tak wielka liczba duchownych, biskupów i pasterzów naszych, co rozumiecie, jeżeli mogła zezwolić na jakąkolwiek niesprawiedliwość, o którą Pan Bóg zwykł najbarziej karać wszelkie państwa, a zatym uznacie, jaką krzywdę Bogu samemu i sprawiedliwości jego świętej, a potem powadze Króla J Mci, cnoście tak wielu zacnych ludzi ten wściekły człowiek, na zgubę swoją niepamiętny czyni, kiedy miasto pokory, miasto poniżenia pod nogi Pańskie głowy swojej tak hardzie nieprawość sądowi temu zadaje, którego dekretu nigdy niesłychana, aby kiedy szyje łamać miały i sprawować się ich ani król, ani senatorowie, ani deputaci, którzy tam zasiadali nikomu okrom Bogu samemu nie powinni. I toć to są przysługi jego oddane Panu i Rztej, co do życzliwości. Późmyż znowu do wojennej i hetmańskiej sposobności, z którą się przed wami szczyci, albo li go ktoś inszy chwali. Słyszeliście naprzód o onej Piławieckiej i jako niedaleko od Wiśnicza mieszkający pomnicie dobrze, żeśmy się naprzód stamtąd o rozproszeniu wojska dowiedzieli, bo spod Piławiec, gdzie wojska samże potrożył i do ucieczki przywiódł, czwartego dnia na Wiśniczu stanął i one pocziwego starca ojca swego zasmęcił i wtenczas snadź na niebłogosławieństwo wyciągnął, które się go dotąd trzyma. Ale to już rzeczy dawne, późmy do tych okazji, o których sam wspomina. Powiada, że Prusy oswoodził, gdzie tylko pod dwiema miastami był, pod Malborkiem i Toruniem. Pod Malborkiem tam nic nie sprawiwszy, piechoty na ośm tysięcy umorzył, braci, synowców, siostrzeńców waszych, i musiał sromotnie odstąpić, pod Toruniem prawda, że Pan Bóg poszczęścił, ale nie jemu, Królowi J Mci, który tam sam był, jego się rozumem i szczęściem wszystko działo, ale i tam przez swoje nikkzemność piechoty, braci waszej, wiele zgubił. Węgrów powiada, że nadkarał, jego to nadkarano, głupio tam zaszedł, głupio się też wrócił i aż na wo-

łach niebożęta towarzystwo stamtąd wyprowadził z głodu, nędze jako z Egiptu niewoli. Z Rakoczym zaś na wojnę pod Międzyborz do gotowego przyszedł i bić go nie chciał i na pana Czarneckiego onego sławnego męża gniewał się o to, że go nie słuchając, bił tego nieprzyjaciela i przywiódł do tego, że o pokój prosić musiał. Przypomnię ja jeszcze i krakowską jego ekspedycją, gdzie was niebożęta po kilka razy niewinnie trudzono. Wiem, że są tacy między wami, którzy lubo prostacy muszą i po dziś dzień żartować z sprawy onej i szturmów, gdzie tylko z Rękawki z dział do Kazimierza pukano, a naszych do szturmu za trzecią górą postawiono²⁷. Alem cudnowskiej zapomniał, którą sobie przypisuje o jako niesłusznie, był tam starszy wódz, wojewoda krakowski²⁸, człowiek doświadczenia wielkiego i wojennej umiejętności od kilkudziesiąt lat wojnę traktujący. Ten i odważną sprawą swoją i postrachem nieprzyjacielowi za błogosławieństwem boskiem i szczęściem króla J Mci otrzymał to zwycięstwo. Patrzącież jaka to pycha, że się i w sławę starszemu wodzowi pożywić nie da, którego on tam orderów słuchał, nie radził, bo hetman polny u hetmana wielkiego jest jako porucznik u rotmistrza. I toż jego dzieła. A o łaskawości jego na poddanych, z której się chwali, kiedy był starostą sądeckim i spiskim, co powiem. Pódz który do Sącza, spytaj się sam, a znajdziesz tam nietylko w prostym poddaństwie ale i w samej sądeckiej radzie takich ludzi, rajców starych, których na Lubowni w kajdanach i turmach po kilka lat gnoił, a godziło się to, ile w dobrach królewskich? To to nie opresja? A teraz co spiskie miasta od niego ponoszą, które tak długo lud jego żywić muszą? Nuż i wy sami, strzeż Boże, gdybyście go tu wpuszcili, uznalibyście, co byście cierpieli. Król zaś jako jest pan miłosierny na was i dobrotliwy, jako każdego z was supplikę

²⁷ W ogóle podówczas powszechnie zarzucano Lubomirskiemu niezbyt pochlebne poczynania podczas wojny ze Szwedami i z Rakoczym. Na tym miejscu przytaczamy wyjątki z ułołki pt. Informacja prawdziwa o postępach p. Jerzego Lubomirskiego (Biblioteka Raczyńskich, rps 375, s. 78 — 82): „...Podczas Szwedów Królowa Jej Mć posłała mu inżynierów, aby poprawić fortyfikację miasta i zamku krakowskiego, tchnąć się tego nie chciał, mówiąc, że Kraków trzech dni nie wytrzyma... Poszanował go KJM pozwoleniem obsidiwać Krakowa, nic tam sprawdzić nie chciał, jużby się był Kraków poddał dla głodu, ale on całe obóz rozpuścił ni dla czego. Wtargnąwszy do Węgier wojsko tylko nasze zrujnował, napaliwszy cokolwiek mizernych wsi węgierskich, z Rakoczym już uciekającym i opuszczonym bez potrzeby pokój zawarł. Wezwany do obozu królewskiego pod Kraków nic nie robił tylko diferencje, naprawił pana Korycińskiego kanclerza i innych, aby byli *contrarii* propozycji Króla JMci i posiłkom cesarskim i odwabianiu Kurfierszta *a partibus Sueticis*, wszczywał już natenczas konfederację w wojsku, w czym go wydał p. Sapieha, pisarz polny, co z nim o tym traktował i solicytował. Od Torunia odstąpił był jako od Krakowa, by była nie hamowana presencja Pańska, knował i tam konfederacją... W Prusiech ginęło wojsko pod jego komendą przez niedopatrznie od wodza... i szedł tam Król JMć, wyprawiał ks. Kanclerza koronnego do Torunia, który z wielkim Rzptej kosztem zaciągnął zboża i żywności i nią wojsko posilił. Ale p. Marszałek dał wczas dependentom swoim tę żywność, którzy ją rozerwali z uszczerpkim wojska, dlaczego trudno było kusić się o Elbląg i Malbork“. Por. także Szczołka: Chłopi obrońcami niepodległości Polski, według indeksu.

²⁸ Stanisław Rewera Potocki, hetman wielki koronny od 1664 r. Obroną działalności wojskowej Lubomirskiego w okresie wyprawy cudnowskiej zajmuje się kroniczka: *Bellum Polono-moschicum ad Czudnow*, wydana przez W. Czermaka w Archiwum Komisji Historycznej, t. VII; miała ona powstać z inicjatywy Lubomirskiego.

mile przyjmuje i krzywdę waszą nad wszystkie inne zawsze kładzie i starostwo nie odsądza, wiecie to sami dobrze, i teraz, gdyby się spiskie miasta postrzegły, a do króla choć z najmniejszą supliką jechali, dobrze by się im to nagrodziło, co im teraz z gumien i mieszków wyskubiono. A to i ci ludzie, przeciwko którym was pobudza przez ten uniwersał do was wydany, że was po części niewczasują i do kosztu przywodzą, bo żołnierz bożą manną żyć nie może, ktoż tego jest przyczyną, jeśli nie on. Bo gdyby infamisem będąc nie wdzierał się przeciwko prawu do ojczyzny, aźby wprzód króla przeprosił, wojsk przeciwko niemu nie prowadził, to by też tu król był nie słał swoich ludzi w nasz kraj dla zabronienia onemu swawolnego weścia. Zaczyn ludzi tych i owszem szanować i kochać się w nich potrzeba i chleba im, co może być, nie żałować, jako obrońcom naszym od cięższych nierównie wojsk, które on prowadzi. Tak ci jeszcze chciał tu w te kraje Tatarów wprowadzić i jechał już do niego w poselstwie Czaplicki²⁹, ale jako się dowiedział, że han tatarski kazał na niego szubienicę gotować, nie dojeżdżając granic, wrócił się i co to teraz Bryona, co to tu jest z ludźmi królewskimi, szpeci, imię i sławę jego, na którą nietylko tu w Polczce ale i w cudzych krajach, jakom słyszał, zarabia, jakoż znać to po wielkich szwankach jego, które pewnie nie w chłopskich komorach odniósł i tak wiele win fałszywych na niego kładzie, to wszystko dlatego, aby was ustraszył, żebyście mu przejścia do Polski nie bronili. Spytajcie się nadwiślanej braci waszej około majątności jego mieszkających, kiedy był hetmanem, która tam wioska w sąmsiedztwie od stacji i od ciężarów okrutnych, nie tylko królewska i duchowna ale i ślachecka, wolna była? Przeto ludzie jego strzeżcie się i obawiajcie i gdziekolwiek by się pojawili, wedle uniwersału Króla J Mci jako zdrajców znoście i dostatki ich, które z sąmsiadów waszych, mieszczanów i poddanych spiskich złupili, naszarpali, odbierajcie, bijcie i przystępu w te kraje brońcie, abyście wždy w pokoju kiedykolwiek wysiedzieć się mogli.

Anonimowy ten Reskrypt zagorzałego regalisty stara się za wszelką cenę utrzymać chłopów w przekonaniu, że ich obowiązkiem jest walka z Lubomirskim i jego

²⁹ Samuel Czaplicki, strażnik wojskowy i stolnik chełmski, zwolennik Lubomirskiego, por. Polski Słownik Biograficzny, t. IV, s. 174 — 5.

Warto na tym miejscu przytoczyć wiadomości, jakie o knowaniach Lubomirskiego z Kozakami, Tatarami i księciem siedmiogrodzkim podawał Jan Kazimierz w swym uniwersale z Warszawy dnia 10 czerwca 1665 r. (Archiwum Państw. w Krakowie — Archiwum Potockich, rps 45, Collectaneorum Wielopolskiego, t. III, s. 246—7).“... Czyż nie wiemy, abo przed kim to jest tajno, w jakim poczcie wyszedł z Wrocławia zebranych w państwowych Cesarza J Mci ludzi? Czy nie wiemy, czym jest posiłkowany od palatynusa *Hungariae*? Co za zaciągi i jak ciężkie tamtym poddanym na spisku miastach czynione były?... Z jakim pocztem zebranych pod znaki na Wołyniu, w Ojce ludzi przeszedł do niego Piaseczyński, Szandarowski, Czaplicki, Hrusza? I inni tym podobni *complices sceleris*?... Który zapomniawszy bojaźni Boga, zwierchności, prawa, miłości Ojczyzny, *sacrilegam manum* przeciwko nam waży się podnosić, stawając *armatus*, wojska przeciwko nam cudzoziemskie i domowe zaciągając, armując, uniwersałami, pismami do spólnego ratunku *cives pacatos* pobudzając, wojska jawnie buntując, Tatarów (własnych dzieci krwi) przeciwko nam pobudzając i od naszej onych odwodząc przyjaźni życzliwej, znosząc się z postronkami nieprzyjaciół, jawną swoją pokazuje przeciwko tej Ojczyźnie nieprzyjaźń.“

zwolennikami. Dlatego też autor zapewnia ich, że uniwersał wzywający do zbrojnego wystąpienia przeciwko eksmarszałkowi jest prawdziwy i wbrew zapewnieniom przywódcy rokoshu wydany został przez króla Jana Kazimierza.

Monarcha ten stara się wszelkimi sposobami o pokój, uczciwie jest jego otoczenie. Królowa kilkaset sierot utrzymuje własnym kosztem. I właśnie przeciwko takiemu dobrodziejowi usiłuje Lubomirski chłopów zbuntować. On to „przykładem angielskim chciał poświęconą głowę Pana swego i pomazańca piłą ucierać i słał do Anglii, aby mu wypisano wszystkie sposoby, jako tam króla tracono, chcąc go też tu także zgubić“.

Jak więc widać, obie strony pragną wygrać ową wiarę chłopstwa w dobroć i sprawiedliwość osoby monarszej. Dlatego Lubomirski twierdzi, że uniwersał Jana Kazimierza do górali był sfalszowany przez kogoś z królewskiego otoczenia, dlatego autor anonimowy Reskryptu zaprzeczał temu, mając, rzecz jasna, jedyny cel na oku — posłuszeństwo górali dla tego wezwania. Oba zainteresowane w rokoshowej walce obozy nie wahały się wygrać dla siebie tego argumentu i poruszyć poddanych do czynu zbrojnego, co łatwo mógł się przeobrazić w antyfeudalne powstanie.

Autor Reskryptu, pragnąc powiększyć oburzenie przeciwko Lubomirskiemu, przypominał wydarzenia angielskie z 1648 i 1649 r. Wypada wspomnieć na tym miejscu, że nie pierwszy to już raz echo śmierci Karola I Stuarta łączone było z chłopskimi wystąpieniami w Polsce. Już w 1651 r. Marcin Goliński, rajca miejski Kazimierza koło Krakowa zanotował w swoim dzienniku pod dniem 20 marca wiadomość, że w Anglii „królowi głowę siekierą ucięli“. Wówczas obawiał się Goliński rozruchów chłopskich, teraz zaś przypomnieniem tego faktu i zapewnieniem, że podobnie chce Lubomirski z Janem Kazimierzem począc, usiłowano chłopów polskich do walki z potężnym feudałem i jego licznymi zwolennikami poderwać. Czyż nie jest to doskonałym dowodem owych sprzeczności, jakie nurtowały wśród ówczesnej klasy rządzącej?

Wypada wreszcie wspomnieć, że sam Jan Kazimierz w swym uniwersale z Warszawy dnia 10 czerwca 1665 r. tak oto wspominał o reminiscencjach angielskich, pisząc o planach Lubomirskiego: „Raczejbyśmy słusznie uskarżyć się mieli na tegoż *perduellem*, gdybyśmy byli chcieli *privatis* a nie *publicis criminibus* proces ten napełnić, że sam po archiwach angielskich akt Kromwelowych szukał i tego wespołu żelaza, które żalosnym na potomne wieki przykładem o głowę ukoronowaną tępiło się.“

W dalszym zaś ciągu swych wywodów uzasadniał anonimowy autor sąd sejmowy nad Lubomirskim, starał się w oczach chłopstwa skompromitować potężnego magnata. Przypomniał również chłopom trudy i niepowodzenia, jakich doznali pod dowództwem eksmarszałka w zmaganiach ze Szwedami i Rakoczym. Argumenty to bardzo logiczne i przekonujące. Wszak wielu spośród nich pamiętać musiało jego kunktatorstwo i co najmniej zadziwiające zachowanie się, które w efekcie przewlekały wojnę, a samym chłopom dały się dobrze we znaki.

Doskonałym środkiem do poderwania górali mogło być zwrócenie ich uwagi na rządy Lubomirskiego na Spiszu, gdzie on nie tylko prostych poddanych, ale i sądeckich rajców „na Lubowni w kajdanach i turmach po kilka lat gnoił“, mimo tego, że działo się to w dobrach królewskich a nie w prywatnych włościach magnata.

Zgoła o wiele mniejszą moc przekonującą miały zamieszczone w Reskrypcie motywy usprawiedliwiające postępowanie żołnierzy de Briona.

Tyle danych o chęci pozyskania chłopów do walk w okresie rokoshu Jerzego Lubomirskiego przynoszą znane nam źródła archiwalne. Oba obozy, jak widać, używały wszelkich argumentów, aby przeciągnąć górali na swoją stronę i zyskać ich orężne poparcie. Kiedy zaś poznaliśmy już środki, chciałoby się widzieć skutek tych dążeń. Czy chłopci opowiedzieli się za jedną bądź drugą stroną, czy doszło do ich zbrojnego wystąpienia?

Brak wszelkich danych, któreby pozwoliły odpowiedzieć twierdząco na pytanie. Chłopi na wezwanie obu stron pozostali obojętni. Nie powtórzyły się wypadki z lat niedawnej wojny szwedzkiej, nie poszli za głosem Jana Kazimierza, nie poparli również Jerzego Lubomirskiego, pozostali obojętni i niewzruszeni. A przeciw szlachta tak poważnie lękała się wystąpienia, skoro Grzymułtowski pisał nawet, że wojna domowa „w siła miejscach miasto oraczów odrodziła gadziny³⁰“.

Nie poszli chłopci za głosem monarchy. Jeszcze świeże były wspomnienia jego słów królewskich o ulżeniu doli poddanych. Skoro uroczystej przysięgi złożonej w lwowskiej katedrze nie potrafił Jan Kazimierz zrealizować i dotrzymać, jakąż mogły dawać im gwarancję jego nikłe obietnice w uniwersale do górali z 1665 r. Wiara w dobroć królewską musiała się zmniejszyć, gdy na zubożonych ostatnimi wojnami i doprowadzonych nieomal do zupełnej ruiny konfiskatami i rabunkami niepłatnych żołnierzy chłopów spadł świeżo ciężki obowiązek nowych podatków.

Oto 3 czerwca 1665 r. wydał Jan Kazimierz uniwersał podatkowy z poleceniem ściągnięcia dwudziestu poborów. Ciekawych pełnomocnictw udzielił przy tej sposobności urzędnikom, „pozwalając wszelakiej dzierżawcom naszym i urzędom zażycia grabieży, jeśli by się tej woli naszej sprzecznymi stawić poddani nasi chcieli w złożeniu zamierzonym przeznaczonego podatku i nieposłusznych samym żołnierzom on wyciągać *per executionem militarem* pozwolimy przy tak jasnej i nagłej potrzebie całej Ojczyzny³¹“. Po takim uniwersale królewskim i jego praktycznych skutkach nie mogli chłopci zbytnio dowierzać „ojcowskiemu“ stosunkowi Jana Kazimierza do nich. On stał się zapewne jednym z powodów ich powstrzymania się od wystąpienia przeciw rokoshanom.

Raczej musiał przemawiać teraz do ich przekonania uniwersał podatkowy aniżeli wezwanie do walki z Lubomirskim. Równocześnie zaś odczuło chłopstwo na swoich barkach cały ciężar wojny domowej, dawały się we znaki i jedna i druga z walczących stron. Doskonale maluje ich położenie Wespazjan Kochowski w następujących słowach: „Płacz i lament wieśniaków przebijał niebiosą; powstał głód a z głodu mór, bo do spustoszeń wojennych przyłączyły się niezwykle deszcze, które niszczyły zboże nawet do stodół zwiezione³²“.

Nie mieli więc w tej sytuacji chłopci żadnego celu w popieraniu żadnej z walczących stron, ani króla, ani zuchwałego magnata. Pozostali obojętni wobec zmagania wewnątrz obozu feudałów polskich. Tym samym zaś obawa przed wystąpieniem antyfeudalnym chłopstwa nie spełniła się. Chłopskie powstanie nie w obu walczących obozach mogło znaleźć sprzymierzeńca.

³⁰ Korzon: Dola i niedola, t. I, s. 369 — 70.

³¹ Biblioteka Raczyńskich, rps nr 375, s. 237.

³² Kochowski: Climacter, III, s. 203.